Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 10 MAREK.

Nr. 49. W Krakowie, dnia 4. grudnia 1921 r. Rok XVI.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI I STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 100 Marek. — Pojedynczy numer 10 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 20 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 40 M
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p. — Konto Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Podatki i danina.

Pierwsze lata istnienia naszego państwa były wypełnione walkami z wrogami naszej niepodległości. Nie mieliśmy czasu i spokoju, by módz porządnie pomyśleć nad wewnętrznem urządzeniem naszego państwa, przedewszystkiem nad uporządkowaniem naszego skarbu. Na wojnę i na różne inne potrzeby wydawaliśmy dużo. Wydatki ciągle rosły, gdyż trzeba było odbudowywać wszystko to, co wojna wyniszczyła. Dochody państwa były bardzo małe, gdyż albo wyniszczony kraj nie mógł płacić podatków, albo też urzędy nasze skarbowe były źle jeszcze zorganizowane i nie umiały szybko, energicznie i sprawnie nałożone podatki ściągać, albo wreszcie niektórzy przyzwyczajeni do tego, że w czasie wojny można było czasem wykręcić się od płacenia podatków i obecnie wykorzystywali braki urzędów skarbowych i podatków nie płacili.

Nałożone podatki były też w stosunku do przedwojennych bardzo małe. Toteż kasę trzeba było wypełniać nie dochodami, ale drukowanemi przez maszynę państwową papierowemi pieniędzmi. W ten sposób rosły długi państwa, a ze wzrostem długów i brakiem uregulowanego budżetu, marka polska traciła swą wartość. Zbliżała się chwila, że zdawało się, iż marka nasza stanie się zupełnie bezwartościowym świstkiem, że zagranicą nic za nią nie będzie można kupić.

Ale nastąpiło otrzeźwienie w kraju. Zakończenie wojny i uchwalenie konstytucji stworzyły silne zewnętrzne fundamenty dla naszego państwa, z kolei nasuwała się z całą siłą sprawa uzdrowienia skarbu.

Trudno było zabrać się do tego. Łatwo bowiem wydawać chociażby z pożyczanych pieniędzy, ale nakładać nowe podatki na ludność i do tego przed wyborami do nowego Sejmu nie każdy poseł się odważy. Toteż wszyscy narzekali na zły stan naszego skarbu, doszukiwali się licznych przyczyn tego stanu, ale gdy ostatecznie okazało się, że najważniejszą przyczyną biedy naszego skarbu jest to, że z kasy państwowej się wydaje, a nic do niej nie wpływa, z różnych stron wysuwano konieczność zwiększenia podatków, ale nikt nie opracował całkowitego planu poprawy naszych finansów.

Pierwszy zrobił to obecny minister skarbu Dr. Michalski, który oświadczył, że poprawić stan naszego skarbu i naszej marki może przedewszystkiem wtedy, jeżeli Sejm uchwali nałożyć na mieszkańców Polski nowe podatki, w pierwszym rzędzie daninę. Michalski przedłożył więc Sejmowi cały szereg wniosków co do podatków, naprzykład wniosek o nałożeniu podatku na wzbogaconych w czasie wojny i wniosek o jednorazowej daninie. Jednorazowa danina ma dać w przeciągu kilku tygodni około 100 miljardów marek polskich Skarbowi Państwa i w ten sposób nie trzeba będzie więcej drukować nowych marek.

Same te wnioski w łączności z przyznaniem nam bogatej części Górnego Śląska podniosły znacznie kurs naszej marki, gdy przed wniesieniem projektów ministra Michalskiego za dolara płacono powyżej 7000 marek polskich, ostatnio płacono już tylko 2500 marek polskich.

Wprawdzie w ostatnich czasach kurs naszej marki znowu nieco spadł, stało się to jednak dlatego że Sejm nie zbyt śpieszy się z uchwaleniem wniosków ministra Michalskiego.

Wnioski te wędrują po różnych komisjach i podkomisjach, komisje te szeroko omawiają każdy szczegół, starają się doprowadzić zupełnie słusznie do tego, by ustawa o daninie i nowych podatkach była jak najsprawiedliwsza, by nikt nie był zanadto pokrzywdzony, ale też nikt uprzywilejowany, ale czas upływa, Sejm wniosków p. Michalskiego jeszcze nie uchwalił, a różni spekulanci wykorzystują to i rozpowiadają, że Sejm daniny i podatków nowych nie uchwali i w ten sposób obniżyli znowu trochę kurs marki polskiej.

Życzenia jednak naszych wrogów nie spełnią się: Sejm w najbliższym czasie ustawę o daninie uchwali i marka polska wejdzie na drogę stałego wzrostu, wzmagając w ten sposób bogactwo państwa i bogactwo jego obywateli.

Ze swej strony możemy zapewnić posłów, bojących się uchwalać nowe podatki, że szerokie masy ludności rozumieją dobrze potrzebę placenia podatków, rozumieją, że nie można zostawić naszej marki w jej obecnym stanie, że lepiej zapłacić chociażby i duży podatek czy daninę, byle wiedzieć, że reszta majątku wzrosła przez to znacznie na wartości i że wartość ta jest stała. Posłowie winni jedynie dopilnować, by rozkład podatków był sprawiedliwy, nie obciążał nadmiernie niezamożnych, by wreszcie rozchody były czynione rozumnie i oszczędnie.

Wiec protestacyjny

przeciw oderwaniu od Polski Lidy i Bracławia.

(Korespondencja własna).

Kraków, dnia 21 listopada 1921.

W niedzielę obywatelstwo naszego miasta zamanifestowało swą łączność z uczuciami całej Polski protestując przeciwko bezprawnemu oderwaniu od Rzeczypospolitej powiatów lidzkiego i bracławskiego. Na wiec zwołany w tej sprawie przez Stronnictwa Związku Ludowo-Narodowego, Demokracji chrześcijańskiej i Narodowo-chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego, przybyły **wielkie tłumy do sali Sokoła. Wdarła się również grupa socjalistów z celem rozbicia wiecu;** na skutek jednakże zdecydowanej postawy zebranych, zaniechała swoich zamiarów.

Wiecowi przewodniczył radca miejski inżynier **Adelman**, sekretarzował Dr. Świderski. Obszerny referat o całokształcie sprawy wileńskiej i o knowaniach federalistycznych, które doprowadziły aż do haniebnego oderwania od Polski dwóch złączonych z nią powiatów lidzkiego i bracławskiego wygłosił **poseł Tabaczyński.** Spokojne, a rzeczowe przedstawienie ostatniego etapu tej sprawy, jaki się rozegrał wskutek nacisku naczelnika państwa na rząd i sejm oraz momentów ze **smutnej pamięci głosowania sejmowego, wywarło wprost wstrząsające wrażenie** na zebranych. Po referacie Dr. Świderski przedstawił poniższą rezolucję:

HELENA SOŁTYSOWA.

Tajna szkółka.

(Ciąg dalszy).

Dziewczę zarumieniło się po same oczy, coś ważyło w główce:

— Tam około Krakowa Polska już jest — weź-że mnie z sobą Józek, jabym tak chciała tę Polskę zobaczyć i zaśpiewać tak głośno, jak nigdy tutaj nie śpiewam.

— A czemu nie śpiewasz głośno?

— Bo... bo ta Agnieszka...

— Cicho dzieweczko, nie budź licha — uciszył ją Hetmanik, a podnosząc w ramionach dużą już dziewczynkę, szeptał jej coś o Krakowie, gdzie każdy kamień nieledwie święty, o tym Wawelu, w którym czuwają nad Polską uśpieni jej królowie, o kopcu Kościuszki, sypanym rękami ludu, o drzewach tak zielonych i błoniach tak rozległych, jakich wśród hut i kopalni nie dojrzy nigdy — a Maryjka upojona, z zachwytem jak do modlitwy składając ręce, odpowiadała mu:

Na Zielone świątki, na Zielone świątki.

II.

Niemieckie czytanki.

W Wawrzynkowem mieszkaniu jakoś dziś wesoło.

Podchmielony piwem Filipek usiadł na stolku pod oknem i na harminice ygwrywa coraz to nowe niemieckie pieśni i hymny. Przegrał już „Heil dir“, „Die Wacht am Rhein“ i zaczyna z ogromnym rozmachem grać: „Ich bin ein Preuse“ (Jestem Prusakiem).

— Zaprzestałbyś Filip, toż to jakaś pieśń luterska — człowiek tego wcale nie rozumie.

— Oh! zagraj lepiej pieśń „Serdeczna Matko“,

— Co też Vater sobie myślą!... toż to na taką samą nutę, jak ta pieśń Polaków, która oni śpiewają tak chętnie — myśleliby ludzie, że się do Polaków zapisałem... A mnie to na co? ani jość ani pić nikt mi za to nie da!

— Ty bo Filip trochę za wiele myślisz o piciu i jedzeniu — odezwał się po raz wtóry oniemiolony ojciec — kupiłbyś sobie lepiej czapkę albo książkę do nabożeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Obywatele miasta Krakowa, zebrani na wiecu publicznym w dniu 20 listopada, uroczyście protestują przeciw wszelkim zakusom oderwania jakiejkolwiek części ziemi polskiej od Rzeczypospolitej. Wyrażają niezłomne przekonanie, że ludność ziemi wileńskiej, która tyle razy manifestowała swą niezłomną wolę należenia do Polski, mimo wszelkie przeciwne wysiłki i knowania z Rzeczpospolitą się złączy“.

Zgromadzenie obywatelskie przesyła wyrazy czci i hołdu ludności ziemi wileńskiej za jej niezłomną wolę należenia do Polski.

Zgromadzenie obywatelskie w Krakowie wyraża cześć tym posłom, którzy stoją na gruncie nierozerwalności z Polską tych ziem, które już raz ustawą sejmową zostały z macierzą złączone“.

Nad rezolucją tą wywiązała się burzliwa dyskusja. Za rezolucją świetne przemówienie wygłosił prof. **Sikora**. Mówca w sposób znakomity parował zarzuty rzucane z sali przez socjalistów. Gorące akcenty mowy prof. Sikory przyjmowane były burzą oklasków przez zebranych, wśród sprzeciwu ze strony bojowców socjalistycznych. Rezolucję poparł dalej **redaktor Długołędzki**, przeciw zaś przemawiali pp Malisz, Grochal i Oplustil. Przemówienia ich zresztą nie zawierały żadnych rzeczowych argumentów w sprawie samej a tylko miały na celu wywołanie wzburzenia na sali i udaremnienie w ten sposób przegłosowanie rezolucji. Stanowisko jednakże w olbrzymiej większości zebranych udaremniło te usiłowania. Trzeba jednak to podnieść, że przemówienie p. Oplustila, chociaż również się nie tyczyło przedmiotu obrad zebrania, odznaczało się spokojnym charakterem i korzystnie wyróżniało się od zwykłych wystąpień socjalistycznych. Charakterystyczną jest rzeczą, że z przemówień mówców socjalistycznych, a zwłaszcza p. Oplustila, oraz zachowania się socjalistów na sali było widocznem, **że sprawa wileńska nasuwa i wśród nich duże wątpliwości i że tylko ulegają w tej sprawie nakazowi partyjnemu i suggestji osobistości, których zdaniem jest wyrazem całej Polski.**

To niezdecydowanie wyzyskali mówcy, którzy w dalszym ciągu przemawiali za rezolucją. Dr. **Struczowski** sprostował niektóre jaskrawsze a nieprawdziwe twierdzenie przeciwników; znakomitą zaś odprawę zwolennikom federacji dał ze stanowiska historycznego **prof. Konopczyński. Znakomity historyk stwierdził, że dzisiejsi federaliści chcą na nowo robić to, czego dokonał Jagiello przed pięciuset laty.** Zapominają zaś o Unji Lubelskiej, w której dwa narody połączyły się w jedno państwo — a więc nie było żadnej federacji i o uchwale Sejmu czteroletniego w sprawie zaręczenia obojga narodów, która stwarzała jednolity ustrój państwowy w całej Rzeczypospolitej. Mylą się więc zwolennicy federacji, szukając jej w dziejach Polski, **gdyż tam jej nie było.** Nie należy także przechodzić do porządku nad pięciusetletnią historją, która doprowadziła do zrośnięcia się zupełnego ziemi wileńskiej z Polską i nie należy podawać w wątpliwość naszych praw do tej ziemi wobec zagranicy. Fachowe wyjaśnienia prof. Konopczyńskiego — miało się to nie — przekonały nawet niejednego z przeciwników.

Ostatni przemówił referent poseł **Tabaczyński** w doskonałem i zajmującem przemówieniu wyjaśniając zebranym ideologję polityczną i stanowisko w omawianej sprawie obozu, do którego należy. Rezolucję poddane pod głosowanie przez przewodniczącego Adelmana uzyskały olbrzymią większość głosów. Pierwsze zaś z nich większość wprost przygniatającą.

Wiec w ten sposób zakończył się zwycięstwem zdrowej myśli państwowej i stwierdził, **że Kraków wraz z całą Polską stoi na straży niepodzielności i nierozerwalności ziem Rzeczypospolitej.**

Uczestnik.

Gdzie dwóch Polaków, tam już jednego zadużo.

Czytamy w „Głosie mieszczańskim“, że na zebraniu w sali Rady miasta, w Nowym Sączu, dnia 17 października. Redaktor Rymar uczynił zarzut organizowaniu się mieszczaństwa. Nie byłem na tem zebraniu, więc nie wiem ile w tem prawdy, lecz całe treść artykułu daje ciekawy obraz.

Żeby Pan Rymar podnosił zarzut przeciw organizowaniu się mieszczaństwa, jest z wielu przyczyn rzeczą wątpliwą.

Jeszcze w dawnych wiekach, rzemieślnicy i kupcy w miastach byli cechami zorganizowani, co okazało się korzystne, nawet bardzo pożyteczne. W ustroju konstytucyjnym tembardziej jest potrzebną organizacja każdego stanu czy zawodu. Że mieszczaństwo, a szczególnie rzemieślnicy swych organizacyj nie ulepszyli i nie zastosowali do zasad konstytucyjnych, to jest właśnie dotkliwą luką w naszym organizmie państwowym. Organizacja mieszczaństwa powinna i musi być w życie wprowadzona, a celem jej ma być dobro Ojczyzny. Obowiązkiem naszym jest mieć zawsze na pamięci nauki Piotra Skargi: „Ratujmy tonący wspólny okręt, a nie osobiste manatki“. O tem pan Rymar z pewnością pamięta, a mówiąc o organizacji mieszczaństwa, musiał być źle zrozumiany.

Ideą i pragnieniem św. pamięci ks. Stojałowskiego było zorganizowanie włościan, mieszczan i robotników w celach patrjotycznych. Cieszył Go każdy objaw dążący w tym kierunku, a Sam, co mógł, pomagał. O tem świadczą narady, jakie od-

bywał z rzemieślnikami, Jego mowy sejmowe i parlamentarne w interesie mieszczaństwa i artykuły o mieszczaństwie i rzemieślnikach. Pan Rymar ma wytkniętą drogę i wskazówki. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła ks. Stojałowskiemu dokończyć rozpoczętego dzieła. Gorsze jeszcze, że wpływowe czynniki, które zamiast przyłożyć pomocną rękę do dobrego dzieła, — za namową wrogów nie chciały zrozumieć ks. Stojałowskiego, lecz w celu zwalczania Go, — przekupstwami stwarzali zdrajców i judaszów na wzór rebelanta Szeli z r. 1846.

Prorocze słowa ks. Stojałowskiego: „Ja już może nie doczekam, ale wy proście Boga, abyście nie pomarli austryjakami", sprawdziły się. Ojczyzna zmartwychwstała! Dożyliśmy. Jego idea wzrasta. Niestety wychowani na przekupstwach Szelowie służąc dalej usiłowaniom wrogów, siłą zdeprawowania zepchnęli Ojczyznę nad brzeg przepaści.

W dalszym ciągu artykułu „Głosu mieszczańskiego" czytamy o partjach, stronnictwach, głosach wyborczych, ścieraniu się różnic klasowych, ruchu emancypowania się mieszczan. Jeżeli naprawdę mieszczaństwo zaczyna się organizować, czyżby w samym zarodku tej organizacji lęgnął się robak niezgody i walk? Walką i niezgodą z braćmi w domu Matki chcielibyśmy się Jej przysłużyć? Gdy zboku wróg ręce zaciera z radości i słodką trucizną dalej skrycie napada, a my oswojeni nie czujemy trucizny, gotowiśmy iść mu na rękę, aby nasze ambicyjki zaspokoić.

Tak nie zbudujemy nic.

Wszak zawody: rzemieślniczy, kupiecki, naukowy, urzędniczy, z których się składa stan mieszczański są tak ważne i niezbędne w narodzie, że bez nich Państwo istnieć nie może. Nam nie potrzeba krzykackich walk partyjnych, bo te nas poniżać będą. Sama ważność naszego stanu przy roztropnej i wytrwałej organizacyjnej pracy zapewni rozwój i świetność mieszczaństwu, a Ojczyźnie odda wielkie usługi.

Żeby organizacja miała być narzędziem skupiania głosów wyborczych, tworzenia kandydatur, walk partyjnych, wyrzućmy to sobie z głowy, bo poniżylibyśmy sami mieszczańską organizację. Każdy mieszczanin powinien z pewnością siebie, całą powagą godności, wytrwałym hartem ducha spełniać swe obywatelskie obowiązki dla dobra Ojczyzny i swego stanu, a czy to wnet, czy później uczciwie i z honorem zwyciężyć musimy w osiągnięciu szlachetnych i dobrych celów.

Weźmy wzór z przeszłości nasze gorące, nawet zapalne wysiłki walk z lat 1794, 1831, 1848, 1863 i 1914, połóżmy na wagę korzyści idealne i straty, zobaczymy cośmy zyskali? Opieka Królowej Korony Polskiej i wyroki Boga zrządziły, że prawa Boże i ludzkie zwyciężyły, a Ojczyzna zmartwychwstała!

Więc tylko prawdą, a pracą i zgodą według zasad św. Ewangelji dojdziemy do korzystnych a pewnych rezultatów.

ĆWIERZYK.

Dopisek red. Rymara: W Nowym Sączu wobec zgromadzonych mieszkańców miasta, mówiłem o nowo zorganizowanem stronnictwie mieszczańskiem i nową tę robotę otwarcie potępiłem. Stronnictwo mieszczańskie nie jest już w założeniu niczem lepszem od stronnictw klasowych socjalistycznego i ludowcowego. P. Kosobudzki i inni wodzowie mieszczan krakowskich siedzą dotąd razem w klubie radzieckim i w cechach z żydami. Zaniedbali interesy kupców, rękodzielników i na-
Zaniedbali interesy kupców, rękodzielników i małych przemysłowców. Nic dla nich nie zrobili. Czas im schodził na osobistych kłótniach i interesach między sobą. Teraz wymyślili sobie razem z warszawskim inżynierem de Ressetem lekarstwo na biedę mieszczan: politykę i to osobną. Ja zaś twierdzę, iż Stronnictwo mieszczańskie zawsze będzie małe i słabe, a mieszczaństwu tylko zaszkodzi, bo inne stronnictwa będą się starały to stronnictwo utrącić. Droga do dobrobytu mieszczan jest inna: niech kupcy katolicy stworzą silne, wszystkich obejmujące kongregacje kupieckie, niech rękodzielnicy stworzą solidarne związki rękodzielników, a przemysłowcy związki przemysłowców. Niech te związki, założone po poszczególnych miastach stworzą jeden związek na całe państwo. Przy wyborach zaś niech ten ogólny związek postara się o to, aby wielkie stronnictwa wzięły na swoje listy najwybitniejszych działaczy tego związku. Wtedy jeden kupiec - poseł będzie miał za sobą odrazu 100 czy 150 posłów całego stronnictwa. Wtedy będzie łatwo wyrobić dostawy dla swoich polskich kupców, rękodzielników i przemysłowców, założyć szkoły fachowe i t. d., walką polityczną nic tu się nie zrobi, a tylko zaszkodzi. Zwracam uwagę, że związek ludowo-narodowy ma już obecnie w swoim klubie: prezesa przemysłowców Wierzbickiego, kupców Bruna i Knasta, prezesa rękodzielników Rudnickiego oraz specjalistów w tych sprawach Myszkowskiego i Szymańskiego, bankowców Adama i Rządа, ekonomistów Radziszewskiego, Głąbińskiego i Grabskiego, a więc już dziś ma związek ludowo-narodowy najwybitniejszych reprezentantów mieszczan posłami. Jeśli oni, mając za sobą 80 posłów, czegoś nie potrafią zrobić — to, co potrafi dla miast zrobić kilku posłów stronnictwa mieszczańskiego? Nic!

Źle robią mieszczanie, jeśli usłuchają niemądrych głosów Kosobudzkiego i jemu podobnych. Stronictwo polityczne specjalnie dla mieszczan jest niepotrzebne. Nie ma go nigdzie i poza granicami Polski, gdzie mieszczan jest więcej. Ale tam mieszczanie są mądrzejsi.

Stanisław Rymar.

Zapamiętajcie to dobrze!

Związek ludowo-narodowy oddawna głosił, że jedną z walnych przyczyn drożyzny jest prowadzenie handlu przez rząd przy pomocy urzędów i urzędników, czyli socjalizacja albo upaństwowienie. Dlatego też domagaliśmy się zawsze wolnego handlu. Zwalczaliśmy wszystkie kontyngenty i sekwestry, a że ludowcy nas w tem poparli, potrafiliśmy uzyskać zaprowadzenie wolnego handlu zbożem od 15 lipca.

Wtedy socjaliści podnieśli alarm. Zaczęli urządzać strajki, demonstracje, wiece i prorokowali ogromny wzrost drożyzny. Zbałamuceni robotnicy poczęli chodzić po ulicach, wołając: „precz z wolnem paskarstwem". Na rolników, a w szczególności na chłopów, miotano obelgi, jako na zdzierców, paskarzy, krwiopijców, wyzyskiwaczy.

I cóż się okazało?

Oto bydło spadło prawie o połowę ceny, a zboże potaniało bardzo znacznie. W Warszawie płacono pszenicę po 18 tysięcy, a żyto po 14 tysięcy w czerwcu — dzisiaj zaś pszenica waha się między 12 a 10 tysiącami, żyto zaś między 10 a 8 tysiącami.

Wprowadzono wolny handel na zboże i zboże potaniało. To powinni sobie zapamiętać wszyscy, zapamiętać dobrze i zapamiętać na długo, a nawet na zawsze. Bo pamiętając o tem, wszyscy staną się odporniejszymi na kłamliwą agitację socjalistów.

Zboże potaniało, to jest fakt. Potaniało wskutek zniesienia ograniczeń rządowych i wprowadzenia wolnego handlu. To potanienie jest widoczne także i poza Warszawą, chociaż cyfry będą w różnych stronach różne.

A gdy do taniejącego zboża przyłącza się jeszcze potanienie bydła wskutek posuchy, trzeba powiedzieć, że główne środki żywności staniały. Tanieje więc podstawa utrzymania życia.

Widać stąd, że my widzieliśmy dobrze przyczyny wzrastającej drożyzny i że wskazywaliśmy dobre i skuteczne środki na naprawienie złego.

Ale na inne artykuły potrzebne drożyzna sroży się dalej. Dlaczego?

Jeżeli rzemieślnikowi nie wolno osobiście pracować dłużej niż 8 godzin, jeżeli ponadto musi nieraz próżnować dla braku obstalunków, to w tych rzadkich dniach, w których ma zamówienie, musi on policzyć za swoją pracę ograniczoną tyle, ażeby mieć zarobek na utrzymanie siebie i rodziny, nie tylko przez dni, w których ma co robić, ale i przez dni, w których nie miał żadnego zarobku. Pozwólcie krawcowi i szewcowi pracować tak długo, jak mu się podoba, a ceny ubrań i obuwia spadną. Pozwólcie kupcom mieć sklepy otwarte tak długo, jak im się podoba, a nie będą podbijali cen dla wytrzymania konkurencji z żydami, którzy przy zamkniętych sklepach handlują bez przerwy, puszczając gości przez tylne drzwi.

Ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy zawiera obok słusznych postanowień także i postanowienia niedorzeczne, które trzeba naprawić. Dopóki ich nie naprawimy, drożyzna na wyroby rzemieślnicze i fabryczne nie tylko nie zmaleje, ale będzie się powiększać.

Jeżeli zatem chcemy zmniejszenia drożyzny, to powinniśmy pracować nad usunięciem jej przyczyn. Jedną z takich przyczyn są niektóre wadliwe postanowienia ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Ci, którzy się przekonali, że nasze stanowisko w sprawie wolnego handlu zbożem było słuszne, powinni teraz jak mur stanąć za nami przy żądaniu naprawy ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Śmierć kosi.

W latach od 1897 do 1905 była nas w gimnazjum w Sanoku gromadka synów chłopskich. Kilku z nas: Rysz, Konieczny, Mackiewicz, Władyka, Stepek, Parysz, Madej, Ziemiański trzymało się razem. Razem się uczyliśmy, razem należeli do kółek samokształceniowych; razem w czasie świąt i wakacji w wioskach naszych urządzaliśmy zebrania, zabawy, przedstawienia. Wskutek tego, żeśmy nawzajem odwiedzali się na wakacjach i świętach, zaprzyjaźniły się i rodziny nasze. I tak pozostało aż dotąd, choć rozprószyliśmy się po Polsce całej.

Jednym z najbardziej przez nas wszystkich kochanym był Paweł Konieczny z Jasionowa. Nie bogato tam było u matki jego, w domu, a jednak, ile razy ktoś z nas do jej chatki zaglądnął sorcem całem był przyjęty i ugoszczony. Tą matkę-staruszkę dotknął dziś cios straszny: ukochany jej syn nie żyje, straszną zginął śmiercią.

Po wspólnem ukończeniu gimnazjum, Paweł poszedł na Uniwersytet do Lwowa, skończył prawa, odbył praktykę w Sądzie i poszedł na notarjusza: w chwili wybuchu wojny był zastępcą notarjusza we Lwowie. Nie chcąc służyć w wojsku austrjackiem, uciekł do Kijowa i wrócił dopiero gdy Austrja bankrutowała. W wolnej Polsce został starosta w Sokołowie na Podlasiu. Mówili mi dopiero kilka dni temu posłowie tamtejsi, iż każdy biedny znalazł u niego pomoc i radę, a przed nikim się nie zamykał. I oto w nocy jakiś drab oblał go śpiącego benzyną i podpalił.

Śp. Paweł skończył życie wśród strasznych męczarni. Morderca uszedł bezkarnie.

O charakterze jego świadczą ostatnie słowa do żony wypowiedziane: sprzedaj, co mam, a zapłać i zaspokój wszystkich, którzy się zgłoszą, iż im cokolwiek winien jestem.

Dobrej matce, staruszce, życzę, aby i ten cios przetrwała i żyła dla reszty jeszcze dzieci. Syna

dobrze wychowała, niech jej to ulgą będzie, iż odszedł, zrobiwszy ludziom dobrze, żałowany i błogosławiony. **Stanisław Rymar.**

Nieuczciwość.

Dużo jest w Polsce ludzi niesumiennych i nieuczciwych. Cierpią na tem żywi, nie mają spokoju i umarli.

Oto w ostatnim tygodniu „Ilustrowany Kurjer codzienny" rzucił na śp. ks. Stojałowskiego zarzut, iż zebrał pieniądze na lampę jerozolimską, lampy nie sprawił, a pieniądze zabrał dla siebie i przepuścił. Umarły bronić się nie może, ale potomni muszą głośno wołać, iż „Kurjer" łże i spotwarza zmarłego. Lampę do Jerozolimy śp. ks. Stojałowski zawiózł i na samo Boże Ciało, 30 maja 1891 zawieszoną została u Grobu Pana Jezusa. Pisze o tem szczegółowo p. Helena Hempel w świeżo wydanej książce p. t. Wspomnienia z życia śp. ks. Stan. Stojałowskiego. Śp. ks. Stojałowski zebrał 500 koron od Czytelników, a lampa kosztowała 1200 kor., resztę dołożył sam.

I teraz po śmierci lada pismak rzuca kalumnie.

Ale i z żywymi nieuczciwi robią to samo. Dla naszych Piastowców jest bardzo niewygodny następca śp. ks. Stojałowskiego, poseł Jan Zamorski. Toteż niema jednego numeru gazety ludowcowej, albo socjalistycznej, aby się na niego nie złościła. Wydział Narodowy polski w Ameryce, łączący jak wiadomo wszystkie poważniejsze polskie towarzystwa, zwrócił się przed rokiem do posła Zamorskiego z prośbą, aby im obszernie opisał, kto w Polsce i jak rządzi. Poseł Zamorski napisał im na ten temat książeczkę, a Wydział narodowy ją wydrukował. W książeczce tej napisał poseł Zamorski prawdę i to gorzką, ale zajął się głównie szkodliwą działalnością socjalistów i Naczelnika Państwa.

Książeczką tą uczuli się dotknięci socjaliści, ale jako mądrzejsi przeważnie milczeli. Ludowcy jako głupsi wsiedli odrazu na wielkiego konia i wnieśli do Sejmu nagły wniosek, aby Sąd Marszałkowski ukarał posła Zamorskiego za zdradę stanu. Na to poseł Zamorski oświadczył krótko, że jeśli napisał nieprawdę albo kogo obraził, to niech go skarży, ale na to nie ma ochotnika. Wszystkie inne stronnictwa serdecznie się z tego głupiego wniosku uśmiały — a ludowcy nie wiedzą, co dalej robić.

Nam się zdaje, że ludowcy lepiejby zrobili, gdyby się zajęli brudnymi interesami swoich własnych posłów, — a innym dali spokój.

Rozpowszechniajcie nasze pismo.

Polska liczy 27 milionów ludzi.

Co dopiero przeprowadzony spis ludności wykazał, iż wojna wyniszczyła w Polsce do 3 miljonów ludzi. Jest nas 27 miljonów, a powinno być 30. Ludność jest rozmieszczona następująco: Warszawa 931.176 osób, województwo warszawskie 2,111.165 osób; woj. łódzkie 2,256.655 osób; woj. kieleckie 2,537.127 osób; woj. lubelskie 2,090.040 osób; woj. białostockie 1,295.086 osób; woj. nowogrodzkie 1,296.417 osób; woj. poleskie 865.035 osób; woj. wołyńskie 1,501.511 osób; woj. poznańskie 1,970.822 osób; woj. pomorskie 941.461 oób; woj. krakowskie 1,986.055 osób; woj. lwowskie 2,724.327 osób; stanisławowskie 1,334.630 osób; woj. tarnopolskie 1,419.355 osób; woj. Śląsk cieszyński 145.241 osób; wojew. Śląsk górny 1,333.483 osób; woj. wileńskie około 700.000 osób.

Kto rządzi Wilnem?

Generał Żeligowski ogłosił wybory do Sejmu, orzekającego na 11 stycznia, zdał władzę w ręce b. posła Mejsztowicza i wyjechał do Polski.

Naprawdę jednak władza w Wilnie nie zmieniła się — bo właściwą sprężyną był za Żeligowskiego i jest obecnie pan „pułkownik", socjalista, Aleksander Prystor. Kto on? — spyta niejeden, otóż zaraz z początku powiedzieć trzeba, że p. Prystor nigdy w wojsku nie służył. Dawniej był on sobie działaczem socjalistów w Mińsku. Tam to, przy pomocy bolszewików, p. Prystor został zarządcą Polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny: Ale bolszewicy z Mińska uciekli, a p. Prystora Polacy wyrzucili z Towarzystwa. Tymczasem powstała Polska, a w niej rząd Moraczewskiego. P. Prystor zjawił się w Warszawie i odrazu został wiceministrem pracy i opieki społecznej. Był nim przez półtora roku, aż Sejm poprosił rząd Skulskiego bardzo stanowczo, aby się z p. Prystorem pożegnał. P. Prystor, jak kot, rzucony na głowę, spadnie zawsze na łapy. P. Piłsudski zaopiekował się p. Prystorem, dał go do boku generałowi Żeligowskiemu, mianował kapitanem, a potem i pułkownikiem. I pan Prystor rządzi dziś Wilnem.

Zapytujemy się Sejmu, kiedy p. Prystora przepędzi z Wilna?

Przesilenie w przemyśle i w handlu.

Znaczny spadek wartości obcych pieniędzy w porównaniu z naszemi markami wywołał w naszym przemyśle i w handlu znaczne zamieszanie. Bo i słusznie. Pomyślmy np., że jeden fabrykant w Łodzi zakupił wełnę albo bawełnę w Anglji

i płacił 1 funt szterlingów 32.000 marek, a drugi fabrykant w trzy tygodnie później płacił już tylko 9.000 marek za ten sam 1 funt szterlingów czyli ten sam towar kupił trzy i pół razy taniej. Tak samo jest z towarem u kupców. Powiedzmy np., że znany kupiec krakowski, Porębski, kupił w Wiedniu chustki, perkale i t. d. za 5 miljonów koron austrjackich. Jeśli kupił temu miesiąc, to zapłacił za ten towar 10 miljonów marek, jeśli zaś kupił tydzień temu, to zapłacił tylko dwa i pół miljona marek — a to dlatego, że miesiąc temu 1 korona austrjacka kosztowała 2 marki, a obecnie 1 koronę ustr. warta tylko 50 fenigów, jest więc cztery razy tańszą.

Wskutek spadku obcych pieniędzy większość ludzi zaprzestała kupna, oczekując potanienia. Kupcy nie chcą cen zniżyć, bo powiadają, że oni zapłacili za towar drogo. I tak wszystko stanęło.

I kupcy nowego towaru u fabrykantów nie kupują. Skutek jest ten, że fabrykanci mają pełno magazyny towaru. Brak im już i pieniędzy na dalszy zakup surowca i na wypłaty robotnikom. W ostatnim tygodniu stanęło około 400 fabryk, a bez pracy znalazło się około 150.000 robotników.

Równocześnie pokazało się, że wskutek większej wartości naszej marki, towar wyrabiany u nas jest droższy, niż ten sam towar, wyrabiany za granicą. I tak tona żelaza u nas kosztuje 168.000 marek, a żelazo sprowadzane z Czech kosztuje tylko 80.000 marek. Węgiel górnośląski wypada 4.500 marek za tonę, a węgiel nasz 13.050 marek.

Tak jest już dziś, a co dopiero będzie, gdy marka polska pójdzie jeszcze w górę?

Nie wszyscy się więc cieszą z tego, że waluta nasza trochę się polepszyła. Ale ogół cieszyć się musi, bo to wszystko zapowiada upadek drożyzny.

Kupiec, choć zapłacił drogo, musi sprzedać taniej i nic na tem nie straci. Powiedzmy, że on zapłacił za 1000 metrów płótna 500.000 marek. Sprzedał to płótno za 400.000 marek. Kupiec będzie jęczał, że stracił 100.000 marek, A czy on naprawdę straci, jeśli on za nowe 1000 metrów zapłaci tylko 200.000 marek? Oto pokaże się, że on za te same pieniądze kupić może nie 1000, ale 2000 metrów płótna. Czyli naprawdę kupiec, choć ma mniej tysięcy marek, dobrze na tym interesie zarobił!

Trochę tak samo będzie i z miljonami fabrykanta i z płacą robotnika. Fabrykant musi powoli pogodzić się z tem, że jego 100 milionów, jakie ma dziś, spadnie do 10 albo i do 5 miljonów, ale za te pozostałe miljony on więcej będzie mógł kupić, jak za dzisiejsze 100 miljonów. I robotnik z czasem lepiej wyjdzie na tem, gdy zarobi dziennie 10 marek — jak na dzisiejszym 1000 marek!

Tak samo i chłop, choć niezadługo sprzeda metr żyta za 5000 marek, nie straci, bo taniej też kupi buty, ubranie, siekierę i t. d.

Ale tymczasem, zanim ogół ludzi zrozumie, że choć mniej ma tysięcy, to jednak nie bankrutuje, będzie jakiś czas zamieszanie i niepewność. Ludzie próbują przetrzymać towar może głównie dlatego, że nie wierzą jeszcze w to, aby marka nasza utrzymała się na tej wysokości, na jaką wyszła.

Ja wiem, że będą trudności. Wiem, że fabrykanci zechcą wyciągnąć za towar jak najwięcej miljonów, wiem, że i robotnicy tak łatwo nie popuszczą z niby wysokich zarobków. Będą strajkować robotnicy, będą zamykać fabryki właściciele. Ale ta bieda musi minąć: zdrowa fabryka ostoi, a ostoi się tylko wtedy, jak taniej da towar, jak fabrykant zagraniczny.

Obecne przesilenie dało dowód na słuszność programu Związku ludowo-narodowego. Myśmy zawsze twierdzili, że robotnik jest ściśle związany z fabrykantem i obaj mają wspólny interes w tem, aby fabryka szła dobrze. Socjaliści zaś zapowiadali stale zagładę fabrykantów: dopiero wtedy będzie dobrze robotnikom — mówili. I oto co dziś widzimy? Gdy fabrykanci z braku gotówki zaczęli zamykać fabryki, zjawili się w Warszawie delegaci socjalistów i na czele z posłami socjalistów Diamandem i Żuławskim poszli do ministrów, aby rząd dał fabrykantom dogodne pożyczki na prowadzenie fabryk. A więc nie fabrykanci prosili, ale socjaliści, aby rząd pomógł fabrykantom. Bo jak fabrykanci będą mieli pieniądze, to fabryka pójdzie i robotnik będzie miał pracę i zarobek.

Stanisław Rymar.

JASIEK KOLKA.

Testament Lecha.

(Powieść ludowa z czasów lechickich).

(Ciąg dalszy).

3. Śpiew.

Kmiecie słuchali królewskich słów
Z wielkiem przejęciem. Na znak zgody:
Sadlate czapy zerwali z głów —
Dając wierności swej dowody. —
Poczęli radzić. Ozwał się kmieć
Maciej na Sierczy — „Młynkiem" zwany —
Musiał być mądry — dobrze się mieć,
Skoro do Rady był wybrany:
„Spełnim, o Królu, ten rozkaz Twój:
Z kraju wypędzim obce wrogi —
I chłopów naszych powiedziem w bój —
Z karczem oczyścim wszystkie drogi!
Wyrwiemy ziemię z obcych nam rąk —
I na granicy wbijem pale!
Wyzwolim braci z tyrańskich mąk —

Topiąc kajdany w Elby fale!“
Tak prawił Maciej, najstarszy kmieć,
„Młynkiem“ powszechnie we wsi zwany,
Musiał być mądry — dobrze się mieć,
Kiedy do Rady był wybrany.
Po nim się ozwał Franciszek Trzos,
Kmieć z Niepołomic, ostrym tonem —
Dźwięczną miał mowę, donośny głos —
Więc go niektórzy zwali „Dzwonem“:
„Trza także, Królu, ruszyć na wschód,
Gdzie wody Dniepru wartko płyną —
Trza nam wyzwolić podlacki ród —
I kraj nazwany — Ukrainą!
Trza, jak przykazał nam stary Lech,
Umocnić wszędzie nam granicę —
Byłby to ciężki dla wszystkich grzech:
Utracić polskich ziem krwawicę!“
Chórem powtórzył wraz kmieci rój:
„Trza dopilnować nam granicy!
Trza z bronią w ręku stoczyć nam bój —
By nie utracić ziem krwawicy!“
I na znak zgody podnieśeli znów
W górę sadlate, chłopskie czapy —
Z swoich poważnych — włochatych głów
Walac oklaski mocno w łapy.

4. Śpiew.

Na to się ozwie z Tarnowca chłop,
Kmieć nad kmieciami, Szczepan stary —
Słomą opasan jak żytni snop —
Silne ma dłonie — tęgie bary —
Biała płótnianka kryje mu brzuch —
A w prawej pięści kij sękaty —
Gębę czerwoną ogania z much —
Trzymany w lewej — szal kraciasty:
„Chłopy, to nie tak — jak prawi Król —
Wypędzić łatwo wroga z kraju!
To nie tak łatwo — jak dzika z pól —
Wypędzić żyda — śwaba — z raju!
Im tu zbyt dobrze: wszystkiego w bród
Mają od chłopów, co są głupi —
Oni nie znają, co to głód —
Bo za gorzałę — wszystko kupi.
Chłopi im znoszą: ten kopę jaj —
Inny barana — nawet krowę!
Dla nich Lechija — biblijny raj!
Trudno se łamać nad tem głowę.
Oni się łatwo nie ruszą stąd:
Ty ich wyrzucisz z chałupy drzwiami —
Czysto wymieciesz każdziutki kąt —
A oni wlazą — znów oknami.
Tu nie wystarczy chwycić za broń —
I na Germańców krzyknąć: „Hura!“
Albo sękatą palicę w dłoń —
I między żydów zrobić nura:
Pędzić każdego — i smażyć w łeb —
Młynkiem — ulicą — gdzie kto może —
Tłukąc im okna — rabując sklep —
Wynosząc z niego: mąkę — zboże.
To nie wystarczy, bo śwabsko znów
Od chłopów wszystko wnet nabędzie —
Porośnie w pierze — i będzie zdrów —
Tak samo żydek — na arędzie.
Ale wam radzę: przestańcie pić —
Onej gorzały, co wróg warzy!
Chodzić do karczmy — i tam się bić!!!
Kupować towar u kramarzy,
Co z Saksów idą tu do nas wciąż,
Sprzedając różne świecidełka:
Tu se kupuje szczoteczki mąż —
Tam jego baba — przeźradełka!
Niech to ustanie! a wszelki wróg,
Czy on jest żydem — śwabem — czechem —
Zniknie nam z karczem — i polskich dróg
I pamięć o nich — będzie echem!
Nie trza rabować — ani ich bić —
Ani wyrzucać na ulicę!
Wystarczy tylko — u nich nie pić:
A sami — pójdą za granicę —
Tam, skąd przybyli — aby nas ssać:
Ssać nasze dzieci — chłopskie plemię —
By nas upijać — a potem brać
Chłopską krwawicę — polską ziemię!“
Zakończył mowę z Tarnowca chłop,
Kmieć nad kmieciami — Szczepan stary,
Słomą opasan jak żytni snop —
Silne ma dłonie — tęgie bary —
Biała płótnianka kryje mu brzuch —
A w prawej pięści kij sękaty —
Gębę czerwoną ogania z much
Trzymany w lewej szal kraciasty.
I na znak zgody wznoszą się znów
W górę sadlate — chłopskie czapy —
Z chłopskich, poważnych — włochatych głów:
Walą oklaski mocno w łapy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kłopoty angielskie na wschodzie.

Z okazji pobytu w Bombaj'u ks. Walji przyszło do krwawych rozruchów, które trwały przez cały dzień. Kilku Europejczyków ukamieniowano. Policja kilkakrotnie była zmuszona użyć broni, wskutek czego ruch uliczny ustał.

Powstańcy usiłowali dotrzeć do orszaku, nie zdołali jednak osiągnąć celu, dzięki bardzo energicznej interwencji policji. Ponieważ główne siły policji były skupione dookoła orszaku, powstańcy wywołali rozruchy w innych częściach miasta, gdzie zostały wzniesione barykady. Policja poniosła znaczne straty w ludziach. Trudno jest na razie stwierdzić wysokość strat powstańców, których zacięty opór zmienił miasto w prawdziwe pole bitwy. Dokonano licznych bardzo aresztowań.

Projekt ustawy o uznanie języka polskiego jako państwowego Rplt.

Poseł Głąbiński i koledzy z ZLN we wniosku nagłym wnieśli projekt ustawy o uznanie języka polskiego za język państwowy Rzeczypospolitej. Projektowana ustawa obejmuje sześć artykułów i powiada, że w całej Rzeczypospolitej jest język polski, językiem urzędowym. W języku tym obraduje Sejm i Senat. Jest on obowiązującym we wszystkich urzędach, zakładach itd. Wszelkie ogłoszenia publiczne dokonane mają być tylko w języku polskim, a osobne przepisy postanowią o ile obok języka polskiego dopuszczalne będą inne języki.

3.500 kilometrów kolei w Polsce
powstanie w ciągu 10 lat.

Według dość długich, ale nie zupełnie gruntownych obliczeń, przeprowadzonych w swoim czasie przez min. koleji żel. w Polsce, w najbliższym czasie potrzeba jest 3.500 kilometrów nowych koleji.

Zgodnie z tem obliczeniem opracowany został dokładny plan kolejności robót.

Plan ten jednak jest wadliwy, a miejscami... naiwny. Główną jego wadą jest to, że robili go inżynierowie a nie ekonomiści. O tem bowiem jak się buduje kolej decyduje oczywiście inżynier, ale na pytanie kiedy i którędy, może odpowiedzieć przedewszystkiem ekonomista.

Jednakże się stało, że za najpilniejsze uznano linje Kutno-Strzałków i kolej do Płocka, termin budowy nowych dróg z tak ogromnie powiększoego obecnie zagłębia węglowego (i górniczego) odsunięto na czwarty plan.

Tymczasem zagłębiu śląsko-dąbrowieckiemu grozi obecnie bardzo poważne niebezpieczeństwo. Oto produkcja naszego przemysłu w tym kącie kraju urosła w trójnasób. W 1913 r. wywieziono stamtąd 9.000.000 (dziewięć miljonów) ton węgla, a obecnie po przyłączeniu zagłębia śląskiego liczba ta się potroji i będziemy musieli wywieść stamtąd rocznie na północ i wschód 27,000.000 (dwadzieścia siedm miljonów) ton.

Tymczasem nie mamy na to siły, bo już przed wojną okazało się, że dwutorowa kolej wiedeńska, przy największem przeciażeniu może wywieść rocznie najwyżej trzy miljony to.n

Przypuśćmy, że Iwanogrodzko-dąbrowiecka 1 miljon i że na potrzeby samego Śląska trzeba będzie zostawić nawet 5 miljonów ton, to co się stanie z resztą, jak, czem i dokąd wywieziemy 18 miljonów ton węgla?

Jak nasycimy wiecznie spragniony czarnego djamentu port gdański?

A w planach min. istnieją nowe projekty (Częstochowa, Inowrocław i inne bardzo cenne), ale mają się dopiero zacząć wcielać w życie w r... 1925.

Wiemy, że zamiary Opatrzności są niezbadane i nieodwołalne, ale możeby się dały zbadać i skorygować plany i zamiary min. koleji żelaznych?

Kto to jest Dąbal.

P. Dąbal jest synem chłopa z b. Galicji, powiatu tarnobrzeskiego. Jako nieskończony prawnik był pomocnikiem adwokata Nowoczyńskiego w Mielcu, gdzie miał sposobność poznać bliżej sposoby, którymi oddziaływać można najlepiej na namiętności ludzkie. Z wyjątkiem bab procesujących się o tak zwane „pyskówki", nikt o p. Dąbalu nie słyszał — nikt go nie znał. To też kiedy Moraczewski zarządził wybory do Sejmu, a eks-ksiądz Okoń na liście swej na przedostatniem miejscu umieścił Dąbala, wszyscy wyborcy pow. mieleckiego pytali się: „kto to taki?" Nie wiedziano bowiem jeszcze, że Dąbal z Okoniem stworzyli państwo dla siebie t. zw. „republikę tarnobrzeską", w której Okoń ogłosił się prezydentem, a Dąbal wodzem wojsk zbrojnych Tarnobrzega i okolicy. Wkrótce jednak władza tych panów przenosić się zaczęła na powiaty sąsiednie, tworzące z Tarnobrzegiem jeden okręg wyborczy. Teraz dopiero Dąbal, który plamiąc mundur oficera wojsk, bezprawnie noszony, dał się poznać bliżej. To, co siedziało cicho, ruszyło się. Ale instynkta ludzkie, judzone obietnicami, wzięły górę nad rozsądkiem. Przyszło do tego, że musiano użyć wojska przeciw roznamiętnionym tłumom. Padły ofiary, ale Dąbal został posłem — dopiął swego celu.

Odtąd Dąbal zamierza odegrać wielką rolę w Polsce. Wnosi prośbę o zmianę nazwiska na „Nowaczyński", motywując wniosek swój tem, że nazwisko „Dąbal" oznacza człowieka ordynarnego, niewychowanego. Chce być nowym człowiekiem: nazwisko ojca mierzwi mu — chce być panem, nosić nazwisko szlacheckie.

Występy jego w Sejmie i na komisjach wykazują prawdziwą jego „naukę". Sejm poznaje się na nim wkrótce, to też wnioski Dąbala przyjmują posłowie z pobłażliwością i uśmiechami. To go gniewa. Zrywa najpierw z Okoniem, który teraz dopiero poznał prawdziwego Dąbala, a potem z całym Sejmem, a w końcu z całym narodem, przechodząc na żołd Lejby-Trockiego. Jako komunista wygraża całej Polsce. Chce się zemścić na niej za to, że nie pozwolono mu zamienić na-

zwiska chłopskiego na szlacheckie, że nie chciano słuchać jego mów, że wykazano mu, że nic nie umie i nic nie wie.

Dąbal, jak widzimy, to mały człowiek i małym zostanie; jego nikt się nie obawia. Groźnemi są tylko ruble bolszewickie, złość i głupota ludzka, groźnemi są ci wszyscy, którzy słuchają takich wyskrobków społecznych, takich miernot umysłowych, jak Dąbal.

Interpelacja

posła Marka i kolegów ze Związku Lud.-Nar. do Pana Ministra Poczt i Telegrafów w sprawie zniesienia urzędów pocztowych, a wprowadzenie agencji pocztowych.

W Mikluszowicach pow. Bochnia i w Ślemieniu pow. Żywiec. Ministerstwo Poczt i Telegrafów postanowiło zredukować liczbę urzędów pocztowych i poleciło to przeprowadzić poszczególnym Dyrekcjom. Myśl ta w założeniu bardzo słuszna i konieczna bywa jednak wykonywaną często z krzywdą miejscowej ludności i ze szkodą Skarbu Państwa. I tak w okręgu Krakowskim:

1) Okólnikiem z dnia 7 XI. 1921 r. L. 56921 zniesiono urząd pocztowy w Mikluszowicach pow. Bocheńskim, zamieniając go na Agendę Pocztową. Tymczasem w obwodzie Mikluszowic odległych o 12 kilometrów od najbliższego U. Pocztowego znajdują się zarząd dóbr państwowych z tartakiem, urząd parafjalny, 12 szkół, posterunek policji państwowej, 4 składnice kółek rolniczych, fabryka wyrobów betonowych, młyn parowy i t. d. Wszystko to instytucje korzystające z usług Urzędu Pocztowego. Obrót miesięczny urzędu istniejącego od 19 lat wynosi 1 miljon Mk.

2) Okólnikiem z dn. 7 XI. 1921 r. L. 58921 zniesiono urząd pocztowy w Ślemieniu, pow. Żywiec, zamieniając na Agendę Pocztową. Miejscowość Ślemień, licząc 5000 mieszkańców, odległa od najbliższego U. Pocztowego o kilkanaście kilometrów, posiada Urząd parafjalny, szkołę, posterunek policji, składnicę tytoniu, kasę Reiffeisena, wysyłając stale większe sumy pieniędzy wprowadzi też w najbliższym czasie jarmarki. Obok znajduje się wieś Gilowice, gdzie otwierają kopalnie węgla. Obrót Urzędu pocztowego wynosi 500.000 M. miesięcznie, a samych znaczków sprzedaje się za 20.000 M. miesięcznie.

Ponieważ w obu tych miejscowościach, jako przemysłowych pozostawienie Urzędów pocztowych leży tak w interesie Państwa jako też i społeczeństwa, przeto podpisani zapytają:

Czy Pan Minister jest skłonny do odwołania zarządzenia Krakowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów?

Warszawa, dn. 18 XI. 1921 r.

Odpowiedź Ministra.

Panu Posłowi Markowi.

W odpowiedzi na pismo z dn. 5 X. br., w sprawie robotników z Łodygowic, którzy czują się pokrzywdzeni, płacąc za przejazd 13 klm. tyleż, co inni za przejazd 19 klm., mam zaszczyt oznajmić, że równość opłat za przejazd osób lub przewóz ładunków pry pewnych różnicach w odległości jest wynikiem strefowego układu taryfy polskich kolei państwowych, przewidującej opłaty tylko za pełną ilość stref 10-kilometrowych. Układ taki daje znaczne uproszczenia rachunkowe i nie jest bez korzyści dla skarbu państwa; czynienie wyłomu w zasadzie, na której się opiera, nie jest pożądanem, a w stosunku do biletów robotniczych najmniej uzasadnionem. Robotnicy korzystają bowiem i tak ze znacznej ulgi w opłacie za przejazd koleją, gdyż cena biletu tygodniowego dla nich otrzymuje się przez pomnożenie przez 6 normalnej opłaty za jednokrotny przejazd danej przestrzeni, a jeździć za nim można 2 razy dziennie przez cały tydzień.

Minister Sikorski.

Akademickie Koło T. S. L.

Kraków, dn. 22 listop. 1921.

ODEZWA DO NAUCZYCIELSTWA I MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ!

W porozumieniu **z władzami szkolnemi i ze Zarządem Głównym T. S. L.** odbędzie się **od dnia 4. grudnia do dnia 10. grudnia br. zbiórka** we wszystkich szkołach w Województwie krakowskiem **na rzecz polskich dzieci w Czechach.** Grozi im bowiem w przyszłości **utrata poczucia polskości**, a już dzisiaj, **nie mają one szkoły polskiej**, gdzie mogłyby się uczyć po polsku. Czesi zamknęli prawie wszystkie polskie szkoły i trzeba otworzyć nowe. A do tego **konieczne są pieniądze.** Zbiera się je wszędzie.

Musimy i my jednak dać trochę grosza dla naszych braci. Gdyby każdy z was, który chodzi do szkoły, dał **tylko 10 Mk. — to złożycie miljony!** Skoro więc nadejdzie grudzień każdy z Was **niech złoży parę Marek i odda je panu nauczycielowi lub pani nauczycielce**, a on odeśle je do Krakowa i złoży Wam rachunek.

Każdy tysiąc, który dacie — to jeden bełek na polską szkołę. Skoro zbierzemy wszystkie pieniądze, ogłosimy w gazetach, **która szkoła dała najwięcej!**

Zbierajcie więc marki i gromadźcie, bo **one są dla dzieci polskich,** które nie mają szczęścia żyć w Polsce!

P. T. Nauczycielstwo prosi się o zorganizowanie **zbiórki**, aby obok miejskich szkół w **manife-**

stacji łączności naszej z Rodakami poza granicami Rzeczypospolitej, wzięła godny udział również i wieś. Zebrane datki z podaniem nazwy szkoły, miejscowości należy odsyłać bezwłocznie pod adresem: **Akademickie Koło T. S. L. Kraków, Jabłonowskich 12., zbiórka szkolna.**

Za Akad. Koło T. S. L. w Krakowie:
Mischke Kazim., sekr. Hołczyńska St., przew.

Wynik konferencji waszyngtońskiej.

Przypuszczalny wynik konferencji waszyngtońskiej w sprawie rozbrojenia streszczają w punktach następujących:

1) Propozycja flotowa Hughesa będzie przyjęta z klauzulą „w zasadzie". Znaczy to że nie nastąpi istotna zmiana w obecnym stanie rzeczy. Przyjęcie propozycji nastąpi w formie zwykłego porozumienia, które nie będzie wymagało ratyfikacji parlamentów.

2 Przeprowadzenie tego układu będzie oddane odpowiedniemu trybunałowi. do którego trzy mocarstwa morskie wyślą swoich przedstawicieli. W ten sposób rozbrojenie na morzu zostanie odsunięte na plan dalszy. W sprawie punktu programu Hughesa, który ustala początek rozbrojenia na trzy miesiące po przyjęciu programu, będzie się jeszcze toczyć dyskusja. Okręty bojowe i krążowniki, znajdujące się w budowie, lub już prawie ukończone, będą budowone nadal aż do zupełnego ukończenia, rozpoczęta zaś budowa okrętów będzie wstrzymana. Żaden okręt nie będzie niszczony. Wycofywanie starszych okrętów wojennych będzie regulowane od wypadku do wypadku przez trybunał trzech mocarstw morskich.

3) Łódź podwodna pozostaje nadal środkiem walki, tylko jej zastosowanie będzie ograniczone wiążącemi postanowieniami, uzgodnionemi z prawem międzynarodowem.

4) „Otwarte drzwi" w Chinach będą proklamowane z tym dodatkiem, że wszystkie mocarstwa zrezygnują ze swych posiadłości terytorjalnych w Chinach, o ile stosunki wewnętrzne republiki chińskiej ukształtują się w ten sposób, iż własność i życie ludności europejskiej będzie tam zabezpieczone.

5) W sprawie rozbrojenia na lądzie zapadnie uchwała, że wszystkie mocarstwa ograniczą swoje armje lądowe do granic, jakie zakreślą konieczne warunki bezpieczeństwa. Postanowienie to jednak zapadnie tylko w formie zwykłej rezolucji, posiada zatem mało obowiązujący charakter.

Jak słychać, dojdzie do zawarcia specjalnego układu japońsko-amerykańskiego, który będzie uzupełnieniem umowy, zawartej w swoim czasie przez Lansinga z hr. Jahii. W tym odrębnym układzie będą prawdopodobnie uznane specjalne interesy Japonji w Chinach, o ile dotyczą one Szantungu i Portu Artura.

Konferencja w Waszyngtonie nie osiągnie odrazu pełnego skutku, ale da dobry początek. Już Ameryka i Angja dały rozkaz zaprzestania budowy wojennych okrętów. Amerykański fabrykant, Ford, ogłosił, iż zakupi wszystkie stare okręty i przerobi je na samochody i maszyny rolnicze. Wszystkie państwa kolejno składają zobowiązania, iż zmniejszą zbrojenia.

W roku przyszłym ma być drugi zjazd, który omówi już szczegółowo służbę wojskową w każdem państwie.

Prezydent Harding przysłuży się całemu światu, jeśli wytrwa do końca.

Z Bielska-Białej i okolicy.

Dnia 20. listopada br. odbyło się w Pisarzowicach w sali Kółka rolniczego zebranie Stojałowczyków. Obrady zagaił p. Franciszek Pieczka, a p. Pysz z Białej przedstawił zebranym program polityczny Związku Ludowo-Narodowego i wybrano zarząd następujący: Przewodniczącym p. Franciszek Pieczka, prezes Kółka rolniczego; zastępcą p. Zemanek Wiktor, naczelnik gminy; sekretarzem p. Nikiel Karol; skarbnikiem p. Carbol Józef; ławnikami p. Józef Kasperek i p. Gawlik Józef. Po dokonanym wyborze Zarządu uchwalono w najbliższym czasie zwołać w Pisarzowicach wiec Stojałowczyków.

Prenumerata na rok 1922.

Od 1 stycznia 1922 roku ROCZNA PRENUMERATA naszej gazetki kosztować będzie MK. 600, PÓŁROCZNA 320, KWARTALNA 180. — NUMER POJEDYŃCZY 15 MAREK.

Prosimy Czytelników, aby już obecnie nadsyłali prenumeratę na r. 1922, a ci, którzy z przedpłatą zalegają, aby co rychlej zaległość wyrównali. Pamiętajcie też o funduszu prasowym.

Ostatni kwartał 1921 r. wprost zrujnował nasze wydawnictwo. Gdyśmy na początku września zapowiadali wysokość przedpłaty na 3 ostatnie miesiące 1921 r., nie przypuszczaliśmy, że cena papieru i druku pójdzie jeszcze znacznie w górę. A tymczasem koszt druku jednego egzemplarza gazety podskoczył z 6 marek na 13 marek. Myśmy go sprzedawali po 10 marek, — a ilu nas zarwało? Trudno już było w środku kwartału prenumeratę podnosić — straty musimy pokryć powoli. Dlatego prosimy wyrównajcie zaległości, przysyłajcie nową prenumeratę, zasilajcie fundusz prasowy. Zarząd Wydawnictwa.

Korespondencje.

LIST Z FRANCJI.

Fenain, 31 paźdz. 1921.

Panie Redaktorze!

Zasyłam Panu serdeczne pozdrowienie z Francji. Dołączam 5945 Mk. na cele Związku ludowo-narodowego. Gazetkę otrzymuję regularnie i bardzo jestem z niej zadowolony.

Powodzi mi się tu, we francuskich kopalniach węgla dobrze. Zarabiam 23 i pół franka dziennie, mogę więc żyć i jeszcze trochę odłożyć. Odetchnąłem też po przejściach z socjalistami w Libiążu. Socjaliści są i tu, ale tu obowiązuje prawo i porządek **i tu się tak socjalistom rządzić nie wolno, jak w Polsce.**

Choć mi tu dobrze, **tęskno mi jednak za Polską** i za swoimi. Duszą byłem z Wami i na Zjeździe w Częstochowie i na ostatnim zjeździe w Krakowie. Ej, przyjdzie czas, że ja znowu wrócę między was i znowu razem weźmiemy się do pracy politycznej. A za nim tu będę, wyślę wam czasem choć parę groszy na waszą ciężką pracę.

Pozdrawiam was wszystkich serdecznie i życzę: Szczęść Boże waszej pracy! **Antoni Kubica.**

Borzęcin.

SKANDALICZNE STOSUNKI.

Przejeżdżając przez Borzęcin i spoglądając na tę wielką szkołę, myślałby kto, że tutaj dopiero oświata kwitnie. Lecz myliłby się, ktoby tak sądził. Analfabetyzm wśród dzieci bardzo się zwiększa. Dlaczego? Bo tutejsi mieszkańcy nie mają zaufania do takiej szkoły, gdzie dzieci uczą się przezwisk, przekleństw i ostatnich wyrazów, a powtóre w zimie dzieci nie mogą chodzić do takiej szkoły, w której tak zimno, że aż z zimna kostnieją. A przewodniczący rady szk. miejscowej ten czy ta Cholewa — wszystko jedno — nie kazał dużo palić, bo drzewo drogie. Nikt w dzisiejszych czasach nie żąda gorąca w szkole, ale przecież należy uważać na zdrowie dzieci, które droższem jest od drzewa i nie marnić tych dzieci, jak to było tamtego roku, gdzie wskutek przeziębienia w szkole, kilkoro dzieci umarło.

A gdzie się podziały te marki, któreśby przy wpisach na drzewo składali?

Nie dba o szkołę tut. dyr. p. M., który nawiasem mówiąc, w przeciągu dwóch miesięcy miał 20 dni urlopu, bo jeździ po sądach, włócząc po nich księży i chłopów, jeździ na poufne zebrania ludowców do Brzeska, gdzie gorąco przemawia (nagle z socjalisty stał się ludowcem zagorzałym — dla karjery inspektorskiej!!), jeździ na różne nauki do Krakowa, ale jakoś mu ta nauka nie idzie do głowy, a prócz tego oddaje się specjalnym badaniom wulkanicznym na terenie Sodomy i Gomory!!

A co za brud w klasach, od lat nie bielone — kami i we drzwiach popsute i t. d.

A jak ten pan wychowuje dzieci szkolne — pożal się Boże!

Mamy i dyrektorkę p. H., która gwałtownie potrzebuje kuracji w zakładzie dla umysłowo chorych. Szkoła ją nic a nic nie obchodzi i czas byłby najwyższy, by tę panią uczynić nieszkodliwą. A o tem wszystkiem wie rada szk. pow. w Brzesku, ale na jej czele stoi rusin, ukrainiec p. S., który o szkoły polskie nie dba, boć on całem sercem nienawidzi Polaków, o czem może poświadczyć Dolina, gdzie w czasie Ukrainy dokonywał cudów(!!) waleczności na Polakach, za co został nawet w urzędowaniu zawieszony. I niewiadomo w uznaniu jakich zasług(?!), ten pan dostał się na insp. szk. do Brzeska. Boć wstyd, by ten heroj ukraiński jadł nasz chleb polski i rozbijał się końmi po powiecie, utrzymywanymi przez rząd polski.

Podobno czasem wyjeżdża do Doliny po siano, widocznie to mu dobrze popłaca i z tem bardzo do twarzy p. S.

Możeby Kuratorjum nasze Krakowskie zapobiegło tym nadużyciom, jakie dzieją się w naszej szkole w Borzęcinie, pod prot[illegible] S. insp. szk.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatnim ciągnieniu miljonówki, wygrana padła na numer 188.747 przesłany do sprzedaży w Tarnowie.

ODCZYTY. Powiatowy Sekretarjat Związku Lud. Narod. podaje do wiadomości wszystkim Kołom gminnym w powiecie bialskim, że począwszy od pierwszej niedzieli grudnia b. r. organizuje po gminach odczyty na temat: „Życie i działalność ks. Stanisława Stojałowskiego".

Zarządy Kół prosi się o wyznaczenie niedzieli, w którą dany odczyt mógłby się odbyć, oraz o powiadomienie o tem chociaż na trzy dni przedtem Sekretarjat w celu wysłania prelegenta. — Sekretarjat Z. L. N. w Białej, ul. Górnokościelna 2.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE Związku ludowo-narodowego odbędzie się w Chrzanowie w niedzielę, 4 grudnia, o godz. 11 w sali Rady powiatowej.

WIĘKSZOŚĆ POSŁÓW nie chce rozwiązania Sejmu. Wszak djety miesięczne wynoszą już 105.000 marek. Dlatego większość stronnictw chce, aby Sejm obradował jeszcze z rok.

SEJM UCHWALIŁ wydać sądom do ukarania za przestępstwa posłów Matusza, Dąbala i Okonia.

NA KOMISJI WOJSKOWEJ Sejmu posłowie Skarbek i Załuska wyciągnęli cały szereg nadużyć i żądali ukarania winnych.

SEJM RADZI obecnie nad ustawą, regulującą prawa i obowiązki urzędników. Referentem jest nasz poseł Godek.

CENA ŻYTA spadła do 7000 marek za cetnar.

CELEM ROZSZERZENIA DWORCA kolejowego w Trzebini uchwaliła komisja komunikacyjna Sejmu na wniosek posła Tabaczyńskiego zakupić okoliczne grunta. Ta sama komisja, po przemówieniach naszych posłów Boldta, Knasta i Tabaczyńskiego uchwa

liła wezwać ministerstwo kolei, aby wydało odpowiednie zarządzenia celem zabezpieczenia przesyłek kolei i poczt od kradzieży i strat.

NACZELNIK PAŃSTWA darował więzienie 44 huculom, którzy z okolic Kossowa, Żabiego i Peczeniżyna wywołali bunt przeciw Polakom i Polsce.

I W POLSCE BĘDZIE MNIEJ MINISTRÓW. Komisja konstytucyjna Sejmu uchwaliła, aby w miejsce ministerstw: kolei, poczty, ochrony pracy, zdrowia i robót publicznych stworzyć tylko 2 ministerstwa: komunikacji i ochrony pracy.

ROZBROJENIE POLSKI. Przed kilku dniami nadeszły wiadomości z Waszyngtonu, jakoby niektóre państwa wysunęły konieczność rozbrojenia także i Polski. Wadomość ta wywołała w kołach politycznych duże zdziwienie, albowiem nasze sfery oficjalne dały swego czasu do zrozumienia, że Polska zastosuje się tylko do takich postanowień konferencji waszyngtońskiej, które zapadną przy udziale i za wiedzą reprezentantów Polski.

RZĄD POLSKI postanowił usunąć około 6000 Niemców z ziemi, którą im nadała komisja kolonizacyjna. Rząd polski posiada na to prawo, uznane i przez Niemców w zawartym w Wersalu traktacie. Mimo to Niemcy wnieśli obecnie skargę aż przed Ligę Narodów. Nc im to nie pomoże. Te 6000 gospodarstw przejdą niezadługo w ręce polskich chłopów.

ROZWIĄZANIE WARSZAWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ. Rada Ministrów na onegdajszem posiedzeniu postanowiła rozwiązać Warszawską Radę Miejską. Przyczyną rozwiązania było uchylanie się Rady miejskiej od uchwalenia podatków, które doprowadziłyby budżet m. Warszawy do równowagi. Podobno również na decyzję Rady Ministrów wpłynął raport Najwyższej Izby kontroli Państwa, która niedawno przeprowadzała kontrolę gospodarki miejskiej i doszła do bardzo pesymistycznych wniosków.

ROZDZIAŁ TERYTORJUM D. O. G. LWÓW. Z dniem 15 listop. nastąpił rozdział terytorjalny D. O. G. Lwów na D. O. K. (Dowództwo okręgu korpuśnego) Lwów i D. O. K. Przemyśl. Dowódcą korpusu we Lwowie został jen. por. Jędrzejewski, dowódcą w Przemyślu jen. por. Latinik.

POWRÓT OO. FRANCISZKANÓW DO POZNANIA. Dzienniki poznańskie donoszą, że w dniu 27 b. m. OO. Franciszkanie po 90-letniem wygnaniu podejmą ponownie swój konwent, który zniósł rząd pruski w r. 1838 i swój kościół, który w roku 1833 oddany został do użytku niemieckich katolików.

PRZEDSTAWICIEL POLSKI NA „SELAMLIKU". Dzienniki tureckie donoszą, że na selamliku, t. j. na audjencji generalnej, na której ambasadorowie obcych państw przedstawiani są sułtanowi po nabożeństwie w dni świąteczne, J. Sułtańska Mość specjalnie zauważył obecność przedstawiciela Polski, pos. Baranowskiego i polecił mu wyrazić swoje uczucia sympatji dla Polski. Zauważyć należy, że do ostatnich czasów zachował się na dworze tureckim zwyczaj, że na każdym selamliku, jakby dla zamanifestowania, że Tureja nigdy nie uznała rozbiorów Polski, sułtan pytał o posła polskiego. Wielki wezyr stale odpowiada: „Z powodu wielkich trudności poseł Lechistanu jeszcze nie mógł przybyć".

WYWŁASZCZENIE. Główna komisja ziemska na ostatniej swej sesji, odbytej pod przewodnictwem prezesa Dra Kiernika postanowiła poddać przymusowemu wykupowi następujące majątki: Jurowce, pow. białostocki, właściciel b. min. rosyjski Sazonow; Radzin, pow. warszawski, właśc. Niezabitowska; Charlęż, pow. lubelski; Łączki Brzeskie, pow. mielecki, właśc. Straus; Pawężów, pow. tarnowski, właśc. ks. Sanguszko; Wola Dębińska i Perla, pow. brzeski, właśc. Jastrzębski.

P. PREZYDENT PONIKOWSKI przyjął delegację ludności z Brześcia n. Bugiem, prowadzoną przez pos. Zamorskiego i b. starostę Bernatowicza.

AGITACJA RUSKA PRZECIW DANINIE PAŃSTWOWEJ. Z rozmaitych stron Wschodniej Małopolski napływają wiadomości, że rusey agitatorzy z pod znaku Petruszewicza, rozpoczęli po wsiach gorączkową agitację wśród chłopów ruskich przeciw daninie państwowej.

WYDANIE SĄDOM POSŁÓW KS. OKONIA I DĄBALA. Na posiedzeniu Sejmu postanowiono wydać sądom posłów: tak zwanego ks. Okonia i godnego jego towarzysza komunistę Dąbala.

Dąbal oskarżony jest o czyny antipaństwowe, o nawoływanie do gwałtownych przewrotów rewolucyjnych i obalenie obecnego ustroju państwowego w drodze rewolucji.

Podczas uzasadniania wniosku wydania Dąbala, poseł Zygmunt Seyda odczytał ustęp odezwy Dąbala, która w Sejmie wywołała doskonały humor. Dąbal w tej odezwie opisuje jak chorował, ile trudów poniósł dla swoich wyborców i jak często był narażony na śmierć. Między innemi uskarżał się Dąbal, że utworzył mu się wrzód na mięśniu, łączący grzbiet z nogą, z którego wyleciała kwarta brudnej ropy. Ta część tego ustępu rozbawiła posłów.

Okonia wydano na skutek oskarżenia prokuratorji o oszustwo na emigrancie. Pobrał Okoń od niego 35 dolarów, obiecując wyprawić go do Ameryki, ale ponieważ nie miał załatwionych wszystkich formalności, które obiecał Okoń załatwić, zwrócono go z powrotem do Polski. Okoń sam osobiście przemawiał i prosił Izbę o niewydawanie go sądom. Nic to nie pomogło, Izba wydała go sądom, pomimo jego głośnych protestów i odgrażania się, że będzie tak postępował, jak Dąbal.

MIASTA I MIASTECZKA MAŁOPOLSKI w ostatnim spisie ludności: Sanok 9579, Stanisławów 28.260, Gródek Jagielloński 10.867, Wieliczka 7635, Krosno 6343, Obertyn 4645, Kopyczyńce 9000, Chorostków 6600, Pistyń 3506, Lutowiska 2170, Mosty Wielkie 3700, Lipnica Murowana 753, Krynica-Zdrój 1162, Kolbuszowa 3189, Sokołó ad Rzeszów 3500 (1910 — 4800), Sędziszów 3260, Gdów 1755, Janów ad Lwów 2000, Myślenice 3100, Nowe Miasto 800, Żurów ad Bukaczowce 907, Niemirów 2463, Bircza 2670, Stanisławów ad Radziechów 1082, Krzeszowice 3500, Andrychów 4811, Horodenka 10.028, Gryżbów 3016.

ZIEMNIAKI I JAJA ZA LOKOMOTYWY. Delegacja handlowa austrjacka w Warszawie otrzymała pozwolenie na wywóz z Polski 100 wagonów ziemniaków i 23 wagonów jaj na poczet dostarczenia rządowi polskiemu 20 lokomotyw.

ZNIŻKA PŁAC. W Poznaniu odbyło się zebranie pacodawców w sprawie zniżki płac robotnikom. — Uchwalono obniżyć płace na pierwsze 2 tygodnie o 10 proc., za dalsze dwa tygodnie znowu o 10 proc. Delegaci robotników sprzeciwiali się tej uchwale, ustąpili jednak wobec bardzo stanowczej postawy pracodawców.

KATASTROFA LOTNICZA. Na polach Rakowickich pod Krakowem nastąpiła katastrofa lotnicza, która pociągnęła za sobą śmierć sierżanta pilota Antoniego Kroka i mechanika st. żołnierza Aleksandra Maciejewskiego. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy samolot znajdował się na wysokości 800 metrów. — Prawdopodobnie wskutek uszkodzenia motoru aparat odmówił posłuszeństwa i zaczął spadać. Maciejewski wypadł z samolotu i zginął na miejscu. Krok znalazł śmierć pod szczątkami samolotu.

WYROK NA FAŁSZERZY 1.000 MARKÓWEK. W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed trybunałem przysięgłych, trybunał ogłosił następujący wyrok, skazujący: Dawida Neuhoffa na 3 lata ciężkiego więzienia, Herscha Werteila na 5 lat, Chaima Krakauera i Arona Steinberga każdego na 4 lata ciężkiego więzienia. Wszyscy ponadto odcierpią co kwartał ciemnicę z twardem łożem. Róża Neuhoff za zbrodnię uczestnictwa skazaną została na 3 miesiące aresztu.

BANDYCI W POCIĄGU. Onegdaj pociągiem z Jaworowa do Lwowa jechali dwaj mężczyźni, którzy wieźli ze sobą dwa dobrze naładowane plecaki. Ale do tego samego wagonu w Wielkich Oczach wsiadł posterunkowy policji państwowej Backer, który jechał do Lwowa po amunicję. Jemu to obaj pasażerowie wydali się bardzo podejrzanymi.

Wobec tego poster. Baecker, przywoławszy konduktorów, wezwał obu do wylegitymowania się, w czasie czego stwierdził, że są to Józef Litwin z Zamarstynowa i Aleksander Hruby z Kleparowa.

W czasie rewizji plecaków stwierdzono, że zawierają one ubrania, materje i płótna, wartości około 470.000 marek. Przy Litwinie znaleziono rewolwer, trzy duże wytrychy, dłuto i inne narzędzia złodziejskie. W chwili, gdy rewidowano Litwina, towarzysz jego Hruby swój rewolwer podrzucił pod ławkę.

Sprowadzeni obaj do Lwowa, przyznali się, że rzeczy, wiezione w plecakach, skradli u Wasyla Mykusza, gospodarza w Przyłbicach. Tu też pokazało się, że Litwin i Hruby są dobrze znani policji lwowskiej. W ostatnich dniach obaj oni grasował w powiecie jaworowskim, dopuszczając się tam licznych włamań.

REDAKTORZY „ROBOTNIKA“ PRZYJMUJĄ CHRZEŚCIJAŃSTWO. Sensacją w kołach politycznych Warszawy jest wiadomość, że redaktor socjalistycznego „Robotnika“ p. Feliks Perl, przyjął chrześcijaństwo. Jest to już drugi wypadek w redakcji „Robotnika“, bo przed kilku miesiącami współpracownik jego Borski, przyjął także chrześcijaństwo. Jak widzimy, redakcja „Robotnika“ na gwałt się chrześcijanizuje, chcąc tym sposobem zatrzeć piętno swej żydowszczyzny. Do tej pory poza Zygmuntem Kisielewskim, wszyscy członkowie redakcji socjalistycznego „Robotnika“ są żydami.

ZBRODNIA CZY PRZYPADEK WE LWOWIE. Onegdaj Dowództwo miasta zostało zaalarmowane wiadomością, że w koszarach kolumny samochodowej przy ul. Janowskiej zastrzelono dwóch żołnierzy Młynarczyka i Wieczorka. Na podstawie dochodzeń wyjaśniono, że obaj pełnili w krytycznym czasie służbę wartowniczą i że w chwili kiedy padł strzał, znajdowali się w wartowni szeregowcy Baran i Wojnowski. Obaj oni nie chcieli się przyznać do winy i ostatecznie Wojnowski przyznał się, że chcąc dla żartów odebrać karabin Młynarczykowi, spowodował strzał, który pozbawił życia Młynarczyka i Wieczorka. Wojnowskiego aresztowano, a śledztwo wykaże, czy zachodzi tu wypadek mordu, czy też tylko nieszczęśliwy przypadek.

GWAŁT W OBRONIE DÓBR ARCYKS. FRYDERYKA. We czwartek 17 z. m. miał się odbyć w Zarządzie przymusowym b. dóbr arcyksięcia na zamku w Cieszynie przetarg niektórych folwarków Komory cieszyńskiej. Po otwarciu przetargu przez delegata ministerstwa rolnictwa z Warszawy, p. Sakowicza, weszło na salę obrad około 100 młodych ludzi, uzbrojonych w kije i gwałtem rozpędziło komisję przetargową, przyczem niektórych członków komisji czynnie znieważono, meble powywracano, sprzęty połamano. Oferty wraz z dokumentami napastnicy zabrali z sobą. Była to służba folwarczna z różnych folwarków.

TRUCICIELKA 30 LUDZI W WARSZAWIE. Na weselu w Warszawie u pewnego stróża ze zgromadzonych 30 osób, 4 umarło wskutek zatrucia denaturowanym spirytusem, a pozostali pochorowali się ciężej lub lżej. Pomarli ci, którzy dużo pili, a mało jedli. Reszta, która jadła więcej, przypłaciła libację na szczęście tylko chorobą.

Z przeprowadzonego przez policję dochodzenia okazało się, że trujący spirytus dostarczyła na wesele Chawa Jungehauserowa, żona tragarza. Stróżka Wociałowa i syn jej, Leon, kupili 11 butelek tej trucizny, płacąc po 2300 marek za butelkę.

PAŃSZCZYZNA U BOLSZEWIKÓW. W Petersburgu wydano rozkaz, że każdy włościanin obowiązany jest złożyć na rzecz państwa tak zwany studniowy „trudnałog“. Znaczy to, że w ciągu roku chłop ma pracować dla rządu sowieckiego 100 dni. Bez wypełnienia zaś tego „trudnałogu“ nie wolno włościaninowi wynajmować się na roboty prywatne.

NIEDOBÓR NIEMIEC WYNOSI 300 MILJARDÓW MK. Według oświadczenia złożonego przez sekretarza skarbu na debacie w Reichstagu, deficyt Niemiec określono na 300 miljardów marek.

SOJUSZ SOCJALISTÓW Z NIEMCAMI zawarty został przy odbywających się wyborach do Rad miejskich na Pomorzu i w Poznańskiem.

ZAGRANICZNE ASEKURACJE. Izba Skarbowa okólnikiem L. 1455. XI. 21. V., zabrania przyjmowania wszelkich ubezpieczeń przez tow. zagraniczne. Ubezpieczenie takie jest nieważne i naraża ubezpieczonego na utratę wynagrodzenia w razie nieszczęścia.

BYŁY CESARZ AUSTRJI, KAROL wraz z żoną Zytą został osadzony na wyspie Maderze na przymusowy pobyt. Ponieważ niema pieniędzy na życie, więc wielkie mocarstwa proponują, aby te państwa, które powstały na gruzach Austrji, płaciły mu pensję. Płacić musi i Polska.

MAJĄC 300.000 DOLARÓW UMARŁA ŚMIERCIĄ GŁODOWĄ. Zamieszkała na przedmieściu Nowego Jorku w Brocklynie 80-letnia staruszka, Małgorzata Caston, zmarła tęmi dniami śmiercią głodową, jakkolwiek majątek jej wynosił 300.000 dolarów.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Józef Gołąbek, Rybarzowice 75 M. — Stanisław Ungeheuer, Kraków 75 M. — Józef Rachwał, Krzeczów 25 M. — Piotr Ryszka, Sosnowice 25 M. — Wincenty Michno, Dębina 45 M. — Dr. Juljan Bory, Drohobycz 250 M. — Stanisław Nartowski, Żędonice 775 M. — Michał Kozioł, Nowawieś 35 M. — Jan Olej, Jaworzno 125 M. — Jan Szatan, Pisarzowice 100 M. — Jakób Toboła, Zbydniów 50 M. — Józef Hajdukiewicz, Kraków 25 M. — Piotr Sieńko, Gruszki 50 M. — Składka na wiecu w Łodygowicach 20 XI. b. r. 2.051 M. — Wojciech Kromka, Czułówek 500 M. — Jan Rabiej, Medyka 50 M. — Franciszek Torkowski, Baworów 75 M. — Karol Dubiel, Andrychów 50 M. — Czesław Nowosielski, Chlebowice Świr. 500 M. — Jan Imielski, Biała 30 M. — Józef Kuryański, Jazłowice 130 M. — Ludwik Pieczara, Kozy 100 M. — Józef Pieczara, Kozy 100 M. — Adam Kudła, Zamiechów 50 M. — Franciszek Ponikiowicz, Pasternik 75 M. — Z Międzybrodzia Lipn.: Józef Czulak 200 M, Leon Zontek 100 M, Stanisław Czulak 100 M, Tomasz Zontek 100 M, Leon Konior 50 M, Marcin Puchała 50 M, Karol Grabski 50 M, Mikołaj Zontek 100 M. — Jan Cender, Międzyrzecze 50 M. — Michał Stanio, Międzybrodzie Kob. 50 M. — Józef Wałuś, Międzybrodzie Kob. 50 M. — Jan Drewniak, Leszczyny 100 M. — Felicja Perosiowa, Kraków 1.000 M.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matiasz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.